

Ceny prenumeraty:
 we Lwowie
 bez doręczenia do domu
 miesięcznie zł. 4.—
 z dostawą do domu zł. 4.20
 Na prowincji
 z przesyłką poczt. zł. 4.20
 Za granicą zł. 8.—
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji
15 gr.

Słowo Polskie

KRAKÓW
 Biblioteka Jagiellońska

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:
 Za 1 wiersz milimetr. (6/8 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kapno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2. Za zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach reklam, ogłoszenia i reklamy, Drukarnia: Lwów, ulica

Należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty odbioru nie nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica 18. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzylistowy 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

PROWIZORJUM HANDLOWE Z NIEMCAMI?
 (Telefonom od naszego korespondenta.)
 Warszawa, 25 października (G.) Prezes delegacji polskiej do rokowań gospodarczych z Niemcami p. Pradziński przyjeżdży był wczoraj przez premera Grabskiego, z którym konferował w sprawie dalszych rokowań z Niemcami.

W sferach politycznych wyrażano wczoraj opinie, że ostatnie postanowienie rządu w sprawie optantów niemieckich ułatwia dalsze rokowania handlowe. Trudność stanowią sprawy celne. Niemcy domagają się ustalenia stawek celnych w traktacie handlowym i to w bardzo małej wysokości. Gdybyśmy obniżyli stawki celne dla towarów niemieckich, musielibyśmy je obniżyć w stosunku do innych państw, z którymi zawarto traktaty na zasadzie największego uprzywilejowania. Plan załatwienia tej sprawy jest już ustalony, to też istnieje nadzieja, że po wznowieniu rokowań będą one prowadzone w szybszym tempie. Ponieważ opracowanie traktatu normalnego następuje poważne trudności techniczne, możliwym jest przeto, że na razie będzie podpisany traktat prowizoryczny, który będzie podstawą traktatu stałego.

UJECIE WYBITNEGO KOMUNISTY.
 (Telefonom od naszego korespondenta.)
 Warszawa, 25 paźdz. (G) Przed kilku dniami centralne władze policji politycznej otrzymały poufną wiadomość o przejściu przez granicę sowiecką wybitnej osobistości, członka ukraińskiej sekcji komunistycznej w Moskwie, udającego się do Polski dla celów wznowienia propagandy. Z początkiem ubiegłego tygodnia posterunek policji w Krzemieńcu zatrzymał podejrzanego osobnika w chwili, gdy ten chciał przejść przez t. zw. granicę zieloną. Po przedstawieniu go do policji politycznej w Warszawie okazało się, że aresztowany jest właśnie poszukiwanym wysłannikiem sowieckim, Miokowem Iwanowiczem, członkiem centralnego komitetu ukraińskiej partii komunistycznej w Odessie. Jak wykazało śledztwo, przed kilku dniami Iwanowicz po porozumieniu się z komunistami ukraińskimi, przebywającymi na terytorjum Polski, wyjechał do Polski do centralnego komitetu ukraińskiej partii komunistycznej w Polsce z instrukcjami z Odessy i w chwili powrotu przy przekroczeniu granicy został ujęty przez policję

60.000 ZŁ. NA SFALSZOWANY CZEK P. K. O.
 (Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 października (G.) Wczwartek ubiegłego tygodnia zawiadził się w PKO. interesant, który przedstawił dwa cheki na sumę 60.000 zł. Kasjer sumo powyższą wypłacił. Na drugi dzień zawiadził się znowu jakiś interesant z czekami tej samej instytucji, jednak okazało się, że konto na które ten czek został napisany nie dysponuje już żadną kwotą. Po porozumieniu się z instytucją, która jest właścicielką wspomnianego konta okazało się, że dwa blankiety czekowe Nr. 33 i 34 zostały wydane z książeczki czekowej i po sfałszowaniu podpisów zostały zrealizowane. Energiczne śledztwo w tej sprawie prowadzi policja.

Rokowania polsko-litewskie bez rezultatu.

Lugano, 25 października (PAT.) — Dziś w niedzielę podpisany został protokół IV plenarnej konferencji polsko-litewskiej. Protokół stwierdza różnice poglądów obu delegacji w sprawach kolejowych. Delegacja polska, uważając sprawę komunikacji kolejowej za integralną część całokształtu zagadnień związanych ze spławem na Niemnie nie widzi możliwości racjonalnego załatwienia kwestji spławu i żeglugi, bez jednoczesnego uregulowania sprawy komunikacji kolejowej. Natomiast delegacja litewska, uważając, że sprawa komunikacji kolejowej stoi poza

nawiasem kwestji spławu, odmawiają traktowania zagadnień kolejowych na konferencji.

Wobec tych rozbieżności obie delegacje postanowiły odnieść się do swoich rządów. Wynika stąd, że dalsze ewentualne wznowienie prac konferencji zależą będzie od porozumienia rządów polskiego i litewskiego. Brak pełnomocnictw delegacji litewskiej w sprawach kolejowych uniemożliwił osiągnięcie pozytywnych rezultatów konferencji w Lugano. Delegacji polscy opuszczają Lugano w poniedziałek.

Rzesza wobec groźby kryzysu ogólnopaństwowego.

Ministrowie nacjonalistyczni podają się do dymisji.

Wiedeń, 25 paźdz. (PAT.) „Neue Fr. Presse“ donosi z Berlina: Uchwała partji wszechniemieckiej, kwalifikująca układ w Locarno jako nie do przyjęcia, wywołała w kołach rządowych wielkie przysiębienie. Jeżeli na jutrzejszych obradach partji wszechniemieckiej zapadnie uchwała wycofania wszystkich wszechniemieckich ministrów z gabinetu, kanclerz dr. Luther poda się do dymisji. Prezydent Rzeszy byłby zmuszony do rozwiązania Reichstagu i do zaapelowania do narodu. Kryzys, wy-

wolany przez wszechniemców, stałby się wtedy kryzysem ogólnopaństwowym. Posiedzenie gabinetu zostało zwołane na poniedziałek. Jest prawdopodobne, że na posiedzeniu tem gabinet poda się do dymisji, której prezydent Rzeszy nie przyjmie.

Berlin, 25 paźdz. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu wszechniemieckiej partji ludowej zapadła decyzja, aby wszechniemieccy ministrowie gabinetu, Schile, Neuhaus i Schlieben, podali się jeszcze dziś do dymisji.

Briand grozi Grecji blokadą i wstrzymaniem kredytów.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 października (G.) Jak donoszą z Paryża, interwencja min. Brianda w konflikcie grecko - bułgarskim ma znacznie ostrzejszą formę, aniżeli to doszło do wiadomości publiczności.

Briand przesłał posłowi greckiemu w Paryżu pismo, w którym oświadczył, że jeżeli Grecy nie zaprzestaną swoich operacji na terytorjum Bułgarii, wówczas Liga Narodów potrafi nie tylko wstrzymać wszelkie kredyty, ale również zarządzi blokadę wybrze-

ży greckich. Pomiędzy rządami francuskim i angielskim doszło do porozumienia i Grecy muszą sobie uświadomić, że jeżeli nie poddadzą się wyrokom Ligi Narodów, to wówczas loty francuska i angielska wspólnie podejmą blokadę wybrzeży greckich, a żaden obcy okręt nie będzie mógł zawinąć do portów greckich. Europa jest już przemoczona, ma dosyć wojny i nie da się niepokoić przez taki grecko - bułgarski konflikt

Caillaux o sytuacji politycznej Francji

Paryż, 25 października (PAT.) Minister Caillaux w przemówieniu swoim wygłoszonym przed wyborcami w Chateaux Duhoir przedstawił obecną sytuację finansową Francji.

Według słów ministra ogólna suma długów wewnętrznych wynosi 300 miliardów. Cyfry długów zewnętrznych minister nie podał. Wyraził on zaprzęwanie, że pod względem finansowym istnieje stan, ani wojny, ani pokoju, — gdyż zmuszenie Niemców do spłacenia ciężarów wojennych okazało się niemożliwe. Jednak mamy obecnie równowagę budżetu i można żywić nadzieję, że w krótkim czasie osiągnięte zostanie porozumienie z Anglią i Stanami

Zjednoczonymi. Atoli suma, jaka słaćcać będziemy tym państwom nie może przekroczyć należności przypadających nam na podstawie planu Davesa. Zdumieniem byłoby wyobrazić sobie, że długą zaciągnięte bez jakichkolwiek zastrzeżeń same znikną.

Następnie minister wskazał na trudności, na jakie napotyka w chwili obecnej skarbnica państwa oraz omówił środki, jakie zamierza przedsięwziąć w celu ostatecznego uwolnienia ich. Państwo nie powinno negocjować żadnego ze swoich zobowiązań i dotrzymać słowa swego danego posiadaczom rent. Pesymizm, jaki się ujawnił w porządkowych kołach uważa minister za przesadny,

dodając, że Francji nie grozi żaden katastrofizm.

Przechodząc do sprawy daniny od kapitału, Caillaux zaznaczył, że myśl ta nie wytrzymuje krytyki i należy jej zaniechać, gdyż jest ona ideą polityczną. Wszystkie próby czynione w tej dziedzinie zagranicą skończyły się oplataniem, pozostawiając za sobą ruinę i spustoszenie. Urzeczywistnienie tej idei wyszłoby tylko na korzyść feudalów finansowych, którzy są jej zwolennikami, a to dlatego, aby móc osiągnąć zyski z przelania bogactw poszczególnych jednostek na państwo i którzy przez banki hipoteczne położyliby swą rękę na kraju, gromadząc w zary ziemskie, podczas gdy banki zagarnęłyby tytuły, albowiem konieczność realizacji ich zmusiłaby do sprzedaży za bezcen.

Wkońcu minister zaznaczył, że jeśli zwolennikami demokratycznego systemu fiskalnego i będzie dążył do tego, aby obciążać wszelkiego rodzaju majątki, jednak w sposób słuszny i umiarkowany, przy umiarkowanym i oszczędnym administrowaniu groszem publicznym.

SPRAWA ZMIAN W ZARZĄDZIE NADRENIJ.

(Telefonom od naszego korespondenta.)
 Warszawa, 25 paźdz. (G) W związku z audiencją ambasadora niemieckiego v. Heesa u Brianda, francuskie ministerstwo spraw zagranicznych udzieliło przedstawicielom pism następujących informacji:

Traktat Wersalski jak dotychczas, tak i nadal, stanowić będzie podstawę kształtowania się stosunków francusko-niemieckich. Odnosi się to także do wszelkich ułatwień prawnych w zarządzie Nadrenji. Rząd francuski nie może pójść tak daleko, jak sięgają wyrażone przez burmistrza Duesseldorfu hr. Jarrassa żądania ludności Nadrenji, które nawet nie znalazły poparcia ze strony rządu Rzeszy. Ale nawet życzenia, wyrażone przez przedstawiciela rządu niemieckiego sięgają poza ramy Traktatu Wersalskiego i nie mogą również być w całości uwzględnione przez rząd francuski. Rząd francuski pragnie odjąć zarządowi Nadrenji wszelkie drażniące ostrze, lecz od orzeczenia Najwyższej rady wojennej zależą wszelkie zmiany w dotychczasowych stosunkach wojskowych w Nadrenji. Zdaje się, że przed przeprowadzeniem reorganizacji armii francuskiej nie ma mowy o jakikolwiek zmianie w tym kierunku. Sprawa strefy kolonialnej nie ma z tem nic wspólnego. Rada Ambasadorów rozpatrzy odpowiedź rządu niemieckiego na note ministerstwa w sprawie rozbrojenia, a zapewne w połowie listopada zapadnie ostateczna uchwała, na podstawie której będzie można przewidzieć termin opróżnienia strefy kolonialnej.

TROCKI ZNOWU NA KAUKAZIE.

(Telefonom od naszego korespondenta.)
 Warszawa, 25 października (G.) — „Russpress“ donosi z Moskwy, że Trocki wyjechał na Kaukaz. W pismach sowieckich ukazały się komunikaty, donoszące, że wyjazd spowodowany został przez chorobę.

Uplynie już przeszło osiemnaście miesięcy od chwili, w której rozpoznała doświadczenia pod przewodnictwem pani Stapleton, zachęcona jej entuzjazmem. Ale trazu rzeczy nie szły tak gładko, jakby sobie życzyła. Zmiana nastąpiła dopiero od pojawienia się p. Vincent. Wtedy to sprawa postąpiła na naprzód, jeżeli rzeczy nadzwyczajne, a wrznięcie zostało podwołone tem, że medjum było najwidoźniejszej zupełnie uczciwe i okazało się wybitną, godną szacunku indywidualnością. Stał się on dla lady Laury tem, czem bywa energiczny kapitan dla nieśmiałego wyznawcy, prowadził naprzód wspierając własną wiarą i swą bardzo silną wolą, w której uczyła się w tym dziwnym świecie zupełnie swobodną i niezależną. Właśnie do ścigania prozelitów. Wtedy to przyjął się do nich Wawrzyk, a równocześnie opanował ją ten lek, którego ani sama zrozumieć nie mogła, ani nikomu go wytłumaczyć nie zdołała. Spróbowała raz przedmiot ten porównać z „najdroższą Maud”, ale jak się okazało, „najdroższa Maud” zupełnie nie była w stanie zrozumieć jej skrupułów. Do tego stopnia, iż widocznie nie było warto z nią o tem mówić.

Wet teraz do domu wraca niechętnie. Podczas gdy była w kościele, szuba miała przyzwoatę salon na dalszych zebraniach i jakos, ta myśl, że to będzie skończona, gdy wróci, że tam przyzwoata nabył światylnie na urzędystów złoźema ofiar. Przy jej bardzo niemila. Sama nie wiedziała od kiedy zasła w niej ta zmiana, załdwa się spoztrzeła, że zmiana jakaś jest. Jednego tylko była pewna: oto coraz więcej pragnęła, aby Wawrzyk przesłał udział w tych seansach, urzędanych pod jej firmą. Az do tego czasu była pełna zapału, zdawało jej się, jak to już widziliśmy wyżej, że rezultaty spirytyzmu mogą być jedynie dodatnie, że nie jest on wcale szkodliwym dla religji, która przypadkowo wyznawala: raczej nawet przeciwnie, najlepsze nieco zarysy Chrystjanizmu nabierała w tem połączeniu realniejszych kształtów, tak jak rzeczywiście drzewo w panoramie dodaje bardej indycgo wygładu malowaniem jej krajobrazowi. Eksperymenta określa jako „początek”.

Odwróciła się, przytrzymując jeszcze klucz w zamku; ten sam człowiek stał przed nią z kapeluszem w ręku.

— Czy mam przyjemność mówić z lady Laurą Bethell?

W jego głosie brzmiał ton wesoły, który uprzedził ją korzystnie dla interlokutora.

— Czy się coś stało? Pan chce ze mną mówić? Tak, jestem lady Laura Bethell.

— Powiedziano mi, że pani jest w kościele i w niedzielę wogóle nikogo nie przyjmuje.

— Tak, to prawda. Może...

— Tylko chwilę pare, lady Lauro, obiecuję, że nie dłużej. Niech mi pani daruje te nalegania.

...Tak, to był człowiek dobrze wychowany, co do tego nie mogło być żadnej wątpliwości.

— Czy nie możnaby jutro? Jestem dziś bardzo zajęta.

Miał bilet wizytowy w ręku i nie odpowiadając zaraz wszedł na schody i wręczył jej go.

Nazwisko to było jej najzupełniej obce

— Czyby jutro... — zaczęła znowu.

— Jutro może już być zapóźno, lady Lauro, tu chodzi o sprawę wielkiej wagi.

Zawahała się znowu przez chwilę, potem otworzyła drzwi i weszła.

— Proszę — rzekła.

Była tak zaskoczona, że zapomniała zupełnie o zmianach w salonie i poprowadziła niespodziewanego gościa odrązu na górę. Dopiero wszedłszy tam z nieznanym, postępującym tuż za nią, ujrzała, że z wyjątkiem trzech czy czterech krzeseł koło kominka i jednego stołu stojącego między nimi, nie było żadnych innych mebli.

— Ach zapomniałam — rzekła — ale pan daruje, my... mamy tu dziś zebranie.

Poszła naprzód ku kominkowi i z początku nie zauważyła, że nieznamy się zatrzymał. Odwróciwszy głowę, zobaczyła, że tenże stoi i rozgląda się wokół z dziwnym wyrazem oczu. Poprzednia jego postawa wyrażająca nieco staroświeckie ugrzecznienie zmikła.

Zauważyła również z niezadowoleniem, że „konfesjonal” stoi już w niży i że oczy jego zatrzymały się na nim dłużej. Ale w twarzy jego nie było wcale zdziwienia, raczej wyrażała uczucia człowieka, który przyszedł na miejsce jakiejś zbrodni: zainteresowanie, świadomość złego i obrzydzenie.

— Więc to tu... — rzekł cichym głosem i podszedł ku niej.

II.

Przez chwilę patrzył na nią tak dziwnie, że już miała ochotę sięgnąć do dzwonka, ale wkrótce uśmiechnął się i zrobił gest uspokajający.

— Nie, nie — rzekł — czy mogę usiąść?

Ona zaczęła mówić prędko, by pokryć zmieszanie.

— To dziś — rzekła — zebranie, dziś wieczorem, przepraszam bardzo...

— Nic nie szkodzi — przerwał — właśnie dlatego przychodzę.

— Jakto, ależ...

— Niech pani usiądzie, lady Lauro. Czy mogę wyjaśnić kilkoma zdaniem cel mego przybycia?

(To musiał być istotnie jakiś oryginał).

— Przyszedłem prosić panią, aby pani zakazała panu Baxter przychodzić tutaj. Nie, do tego kroku nie upoważnił mnie nikt, a już najmniej sam Baxter. On niema pojęcia, że ja tu jestem, nazwałby moje przybycie, bezczelnym mieszanym się w cudze sprawy.

— Ależ panie Cathcart... Ja... ja nie mogę.

— Przepraszam panią — przerwał z energicznym gestem ręki — prosiły mnie o interwencję dwie osoby, które interesują się panem Baxter, a które przynajmniej jedna z nich, zupełnie nie wierzą w spirytyzm.

— A więc pan wie?...

On wskazał ręką na nyżę. — Naturalnie, że wiem — rzekł — wszak byłem spirytystą przez dziesięć lat, nie, nie medjum, to znaczy nie zawodowem. Wiem wszystko o panu Vincent, o panu Stapleton i o pani samej, lady Lauro. Dowiaduję się zawsze pilnie i wiem doskonale.

Ta rzekła z wysiakiem. — Niechże pan mówi prędko, bo skarcecia śwadka.

popatrzył się na gospodarzynie domu, jakby pytając o pozwolenie na to, aby pan nie obraził nikogo z obecnych. — Mówiac to, lady Laura zgodzi się wysłuchać pana, to ja już będę uważał zem stanowczym i rozkazującym, który znalazł dobrze — jeżeli

— Przepraszam — wtemśzał się p. Vincent z tym wyrazem, wobec pana Vincent.

— Więc muszę powiedzieć to, co mam jeszcze do powiedzenia, że to już niepotrzebne.

— Zdało mi się, że to już niepotrzebne.

— Więc to znaczy, że pani odnawia mi tych paru minut obecność?

— Właśnie to znaczy, że pani odnawia mi tych paru minut obecność?

— Dłóż niema już potrzeby — rzekła — może się ułoży- będzie miała nieprzyjemność. Wtem powzięła decyzję.

— Ona zaważala się widocznie, przewidyjąc, że tak czy tak, rozmowy.

— Lady Lauro! — rzekł Cathcart ze stanowczym wyrazem twarzy — proszę panią o dalsze dalszeć minuty przywanoć

— Zdało mi się, że to już niepotrzebne.

— Ja sądzę, że już nie mamy o czem mówić, panie Cathcart, niechże pan nie odchodzi, panie Vincent, myśmij już skończyć.

— Ja sądzę, że już nie mamy o czem mówić, panie Cathcart, niechże pan nie odchodzi, panie Vincent, myśmij już skończyć.

— Właśnie to znaczy, że pani odnawia mi tych paru minut obecność?

— Dłóż niema już potrzeby — rzekła — może się ułoży- będzie miała nieprzyjemność. Wtem powzięła decyzję.

— Ona zaważala się widocznie, przewidyjąc, że tak czy tak, rozmowy.

— Lady Lauro! — rzekł Cathcart ze stanowczym wyrazem twarzy — proszę panią o dalsze dalszeć minuty przywanoć

— Zdało mi się, że to już niepotrzebne.

— Ja sądzę, że już nie mamy o czem mówić, panie Cathcart, niechże pan nie odchodzi, panie Vincent, myśmij już skończyć.

— Właśnie to znaczy, że pani odnawia mi tych paru minut obecność?

— Dłóż niema już potrzeby — rzekła — może się ułoży- będzie miała nieprzyjemność. Wtem powzięła decyzję.

— Ona zaważala się widocznie, przewidyjąc, że tak czy tak, rozmowy.

— Lady Lauro! — rzekł Cathcart ze stanowczym wyrazem twarzy — proszę panią o dalsze dalszeć minuty przywanoć

— Zdało mi się, że to już niepotrzebne.

— Ja sądzę, że już nie mamy o czem mówić, panie Cathcart, niechże pan nie odchodzi, panie Vincent, myśmij już skończyć.

Przez chwilę panowało milczenie: potem starszy czło-
wiek odwrócił się nagle i zerwał na nogi. Był spokojny, ale
w kładzie znać było niepokój. Pan Vincent spojrzał to na
jedno, to na drugie, nie mógł mówić.

III.

Wtem drzwi otwarły się nagle i wszedł p. Vincent.
Ale z drugiej strony...
uczniła teraz dopiero strach otrępy wzbierający w głębi du-
szach. Pochylił się nad biurko aby popatrzeć jej w oczy, a ona
sobie dobrze sprawę z tego, co pani robi?
Baxter? Czy warto ryzykować? Lady Laura, czy pani zdaje
starczy, gdy powiem, ja, który byłem spirytystą przez dziesięć
lat, że nie widziałem nigdy podobniejszego osobnika, jak pan
— A więc — rzekł stary człowiek — czyż pani to nie wy-
— No, tak, ja raz sama widziałam — wyjąkała.
choroba umysłowa?
rażające. Dlaczego on powiedział, że to można tylko nazwać
słowami kryje się inne znaczenie, daleko jeszcze więcej prze-
była sama kiedyś świadkiem, ale, zdawało się jej, że poza tym
rażający, gdy przypomniała sobie jeden wypadek, którego
Serce jej stanęło na chwilę. Słowa te miały dźwięk prze-
praktyk? Możemy to nazwać narazie chorobą umysłową...
nie słyszała o... chorobie umysłowej, jako dalszym ciągu tych
— O, ja powiem więcej — ciągnął dalej — czy pani nigdy
Popatrzyła na niego ciekawie. — Ależ... — zaczęła.
dzi o jego zdrowie, lady Laura!
Lubił mówić tylko o podnieceniu nerwowem. Ależ tu cho-
my głosem, który przebiegł w fałset — pojęcia pani niema,
— A ja sądzę, że pani pojeka nie ma — zawołał nieznajo-
— Zdało mi się, że to już niemożliwe? — zaczęła. — Sądzę,
miani, co z oczekiwanymi rezultatami?
za jego wskazywałam. Co powie o tani, co z przygotowana-
zdumienie. Lubił jednak racji przemawiało przeciwko późniejszemu
głęboko ukrywaniem uczuciami, wprawy ją w niesłychane
dziewiane spotkanie i ta zgodność jego intencji z jej własnym,

po raz pierwszy od swego wtajemniczenia w spirytystyczne
wzroku ale i o sobie, zaczęła bowiem zdawać sobie sprawę,
wszelkiego rozmyślania. Teraz myślała nietyko już o Wa-
stojem i panią posadza, ale zawsze stanowiła podług
tę; obecnie były nieco zniszczone i uspokojone ogólnym na-
myśli przychodził jej do głowy na owej przechadzce powro-
niebezpieczeństwa dla niego, nie dla niej samej. Te i tym podobne
kto uczestniczył w seansie Wawrzyka, i ewentualnego nie-
szerego właśnie wieczoru. To uczucie zestrzokowywało się wo-
ostaniem doświadczeniem, które miało być wykonane dzisiaj.
ochotę cofnąć się, sama nie wiedząc dlaczego, przed tem
te w teorii wygłaszane przez p. Vincenta, a przecież miała
wstąpił, jednakże to jej wystarczało, nie wątpiła ani na chwi-
szere dokonać i wyznać istnienia tych postaci, aby uczynić
zgłoszono także zmysłowi dotykać, jak jak to miało miejsce
szcze dokonać i wyznać istnienia tych postaci, aby uczynić
w prześwietlenie do „najdroższej Maud”, nie zdolała je-
wstąpić w jej oczach, w jej własnym salonie. Ale jak dotąd
foczonej teorii. Widziała światła, twarze, nawet postacie po-
czel wyłunąć się sobie nie mogła, jak zapomocą wyżej przy-
nia od swych zmarłych krewnych, których to objawów ma-
których jej dostarczały własne zmysły. Otrzymywała zlece-
ziemskim. Na istnienie wszystkich tych faz miała dowody, na-
spojeniem i przybraniem postaci tej, która miała niegdyś w życiu
znawaniem się ducha z matką, a ostatecznie zupnie ich
wała — składała się z kilku faz, z początku jest jedynie zapo-
wszystkich uczestników dosłyszalnym. Proces ten — rozumo-
stać wyrażonej dotychczas, która przemawiała głosem dla
piero końcowe doświadczenie ma na celu ukazanie nam po-
stać ta jest z początku również niewyraźna i nieustalona, do-
różnych puknięć, aż do przybrania postaci widzialnej, ale po-
z ludźmi, dochodzą do tego stopniowo, począwszy od niewy-
Duchy — sądzą — te, które chcą wejść w porozumienie
nie wiedziała dobrze.
mieł się posunąć o krok dalej. Na czem krok ów miał polegać,
zostało uczynione i nie odniosło wcale żadnego skutku, a teraz
cydowana napomknąć oś o tem samemu Wawrzykowi. To
Ale ta obawa przybrała takie rozmiary, że była już zde-

166 BIBLIOTEKA SŁOWA POLSKIEGO.
— A pan to zarzucił zupełnie?
— O, zarzuciłem dawno — rzekł spokojnie — i przycho-
dzą dziś prosić pania, aby pani zakazała panu Baxter przyjąć
tu dzisiaj i być obecnym przy seansie, dlatego, że... no, dla
tych samych przyczyn, które mnie spowodowały do rzucenia
tego wszystkiego.
— Tak, a te są...
— Lepiej w to nie wchodzimy — rzekł. — Dość powie-
dzieć, że praca pana Baxtera i cały jego system nerwowy,
cierpią z powodu sztucznego podniecenia; że jedna z owych
osób, które mnie prosiły abym robił co mogę w tym kierunku,
jest właśnie przełożony pana Baxter'a; a gdyby mię nawet
nie był prosił, to sam wygląd tego młodzieńca...
— Czy pan go zna?
— Mało. W piątek jadłem z nim przy jednym stole śnia-
danie. Objawy są tego rodzaju, że nie można się omylić.
— Nie rozumiem, jakto objawy?
— No, powiedzmy objawy nerwowego podniecenia. Pani
zapewne sama spostrzegła, że on jest ogromnie wrażliwy.
— Niechże pan pozwoli — rzekła lady Laura, a serce jej
biło straszliwie przyspieszonym tętnem — czemu pan z tem nie
idzie do samego pana Baxter'a?
— Zrobiłem i to. Sam ułożyłem to spotkanie przy śniada-
niu i jakoś źle się do chłopca zabrałem. Jak pani sama widzi,
nie mam szczypty taktu... Ale w piątek wieczorem napisałem
do niego, ofiarowując mu moją pomoc; napomykając o niebez-
pieczeństwie, no i napróżno; odmówił
— Więc nie wiem czybym ja...
— Ależ tak — zaczął stary człowiek prawie weso-
ło. — To byłoby zupełnie naturalne i nie zwracające niczyjej
uwagi. Niechże pani do niego napisze, sam zabiore list — je-
żeli pani rozkaże — żeby nie przychodził dzisiaj, że pani ma
inne projekta.
Patrzył na nią z tą samą piasią bystrością, którą zauwa-
żyła u niego jeszcze na ulicy i zabawne z tego powodu odnio-
sła wrażenie teraz nawet, gdy jej niepokój wzrósł dziesięcio-
krotnie. Czula dobrze, że on myśli jeszcze o czemś innym, ale
nie miała teraz czasu dochodzić co by to być mogło. To niespo-

CZARNOKSIĘŻNICY. 163
praktyki, z pewnego, zaledwie dostrzegalnego niesmaku, rzecz
można, nawet obrzydzenia, ot, tak, jakby się czuło przymie-
szkę, odrobinę jakiegoś niemiłego zapachu. Coś podobnego
obserwujemy przy włożeniu ciętych kwiatów do wody, wtedy
ich dążenie do rozwoju ustaje i można wkrótce zauważyć no-
wy pierwiastek w ich uprzednio tak pięknym zapachu, pierw-
wiastek, który wróży temu zapachowi rychłą przemianę. Je-
szcze on nas nie zmusza do wyrzucenia tych kwiatów, wszak
pachną bardzo ładnie, ale woń miła słabnie, a tamta potężnie-
je, aż do zupełnego zwycięstwa.
Tak było i z uczuciem lady Laury. O tak, spirytysty był
bardzo pouczający i piękny, dawał się pogodzić doskonale
z religią, był niezaprzeczenie realnym; ani chwili nie myślała
o tem by go rzucić. Tylko byłoby lepiej aby Wawrzyk Bax-
ter nie brał się do tego; on jest za nadto wrażliwy. A miał się
zjawić owego wieczoru, miał napewno.
Zwróciwszy się na południe, przechodząc znowu przez
drogę jezdną, aby wejść w ulicę przy której mieszkała, zauwa-
żyła, że niebo zaczyna się chmurzyć. Ponad dachami zaczyna-
ła się zbierać mgielka tak przezroczyista, jak rzadki dym, ale
przecie wyraźna. Czula się też trochę zmęczona. Może za wie-
le chodziła. Może po śniadaniu się położy, jeżeli najdroższa
Maud nie będzie miała nic przeciw temu, bo najdroższa Maud
miała przyjść na śniadanie, jak zwykle w niedziele, gdy puł-
kownika nie było w Londynie.
Gdy już weszła na wspaiały chodnik Queens Gate, usły-
szała w uroczystem niedzielnym milczeniu (gdyż dzwony da-
wno już umilkły) tuż za plecami czyjś kroki i ujrzała wkrótce
obok siebie starszego pana w długim surducie i cylindrze nie-
modnej formy, w rękawiczkach i przy lasce.
Szedł krokiem trochę podrygującym, ręce miał założone
z tyłu i wyglądał tak, jakgdyby czekał na kogoś znajomego,
mającego wyjść z którejś bramy. Zauważyła, że spojrzal na
nią z poza okularów, ale nie zastanawiała się nad tem dłużej.
Gdy miała już wejść do siebie przelaskł ją nagły odgłos
tych samych przyspieszonych kroków i powiedzenie: „Prze-
praszam pania”.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Sport lekkoatletyczny we Lwowie.

Pokłosie zawodów o nagrodę we drzewna „Słowa Polskiego”.

Zawody Zrzeszenie o nagrodę we drzewna „Słowa Polskiego”, których ideę przewodził określiliśmy w swoim czasie, były faktycznym zakończeniem lwowskiego sezonu lekkoatletycznego. Bilans tego sezonu zarówno pod względem imprez jak i uzyskanych wyników nie o wiele odbiega od bilansu lat ubiegłych. Charakterystyczne, niemiernie cechy stanu lwowskiej atletyki ostatniego 3-letnia, jako to zanik zapалу i umiłowania tego pięknego sportu, mała jego popularność oraz znikoma ilość wybitniejszych atletów, uprawiających sport metodycznie, występują i w tym roku, aczkolwiek w stopniu nieco mniejszym. Kryzys tedy trwa w dalszym ciągu.

Zawody o nagrodę „Słowa Polskiego” po za swoim naczelnym zadaniem popularyzacji sportu lekkoatletycznego i wytworzenia zawodników o możliwie wszechstronnej sprawności fizycznej, spełniły inną jeszcze, godną uwagi rolę. Dali nam bowiem realny, a nie zamaskowany i pełny obraz obecnego stanu atletyki w lwowskich towarzystwach sportowych. Rzuciły jasny snop światła na nasz stan posiadania w tej dziedzinie sportu. Przypatrzmy się bliżej.

Jak wiadomo, minimum wymagane do dopuszczenia do wzięcia udziału w zawodach, oznaczono w wysokości 40 zawodników. Okazało się, że taka ilość dysponować mogą z pomiędzy kilkunastu klubów, których dewiza w y pisaną w statucie jest uprawianie wszystkich gałęzi sportów, jedynie 4, mianowicie Czarni, Pogoń, AZS i Kadecki. Reszta nie była w stanie wystawić ani trzeciej części minimum. Stały tedy do zawodów tylko drużyny reprezentujące czołową klasę lwowskiej atletyki. Ale i u nich (wyłączając kadecków) liczba 40 była ostateczną granicą rozporządności i zmobilizowaniem wszystkiego, co kiedykolwiek w jakakolwiek styczność z lekka atletyką wchodziło. To też dopiero klasyfikacja tych zawodników na pewne grupy, da nam jasny obraz.

Pierwszą grupę niech stanowią ci zawodnicy, którzy są najwyższym wykładnikiem naszego obecnego poziomu technicznego. Cyfra ich waha się w poszczególnych klubach od 5—10. Ci uprawiają sport metodycznie, poszczycić się mogą wynikami stojącymi na średnim poziomie ogólnopolskim i znacznym opanowaniem stylu. Niestety pod względem ilości jest to bodajże najuboższa grupa. Do drugiej grupy zaliczamy narybek lekkoatletyczny t. zw. młodzików. Ilość ich stanowiła mniej więcej połowę ogólnej sumy zawodników, przeciętnie więc 20 w każdej drużynie. W nich leży przyszłość

lwowskiej lekkiej atletyki, która zależy nie od kierunku i ducha wyszkolenia, jakie otrzymują od klubu, będzie iność lub więcej pomyślna. Z tej liczby mogą wyrosnąć gwiazdy, bo jak wykazały zawody, nie brak wśród młodzików sił utalentowanych. Nadzór jednak klubu musi być fachowy i troskliwy.

Trzecią grupę stanowili zawodnicy, niejednokrotnie szerokiej sławy, ale będący obecnie już u schyłku kariery. Niektórzy uprawiają jeszcze sport sporadycznie, sami staneli do zawodów zupełnie bez treningu, jedynie by spełnić obowiązek wobec klubu. Grupa ta nie przedstawia wartości, jako grupa czynnych zawodników, ale ze względu na doświadczenie, technikę i styl, stanowić może kadre instruktorską i motor organizacyjny.

Jak się przedstawiły powyższe grupy w poszczególnych drużynach? — Zaczyniły od zwycięzów, mianowicie drużyny „Czarnych”. Kwiat tej drużyny stanowią: biegacze Kawa (dłuższe dystansy) i Langer (sprinter), w rzutach wybił się Szeliński, w skokach Strzelecki. O zwycięstwie jednak zdecydowała grupa młodzików, która okazała najlepsze opanowanie stylu z pomiędzy grup młodzików innych współzawodniczących klubów.

Kadecki, którzy zajęli drugie miejsce po zwycięstwie z Czarnymi, posiadali materiał najbardziej jednolity. Na czoło wysuneli się biegacze na krótkie mety z Oświecimskim na czele. — Jest to drużyna, która wykazała najlepszy materiał i największą wszechstronność. Rolę odegrała bardzo zaszczytna, a praca kierownictwa sportowego korpusu kadetów nie poszła na marne.

Zdobywca trzeciego miejsca, Pogoń, ma najlepsze swe siły w biegaczach Sawarymie i Woronie. W skokach wybił się Naróg i Piłkowski. Grupa młodzików zdradza brak fachu wego treningu, co jest tem dziwniejsze, że Pogoń właśnie rozporządza największą ilością zawodników trzeciej grupy, którym wyznaczaliśmy powyżej rolę instruktorów.

AZS nie odegrał wybitniejszej roli. Chłuba lwowskiego AZS Rzepka A. nie mógł wziąć udziału, to też drużyna straciła znaczną ilość punktów. Wybił się Gawenda i kilku innych. Reszta stoi niżej, od zawodników Pogoń i Czarnych. Brak własnego boiska nie mało się do tego przyczynił.

Powyższe dane odzwierciedlały w sposób dobitny oplakany stan lwowskiej atletyki. Ręk jednak załamywać nie można. Uderzmy się w pierś i przysiądźmy do czynu. F. B.

Pogoń—Hasmonea 2:1 (1:1).

Zawody o puchar L. Z. O. P. N.

Wszelkie zawody o mistrzostwo nie należą do gier o większej wartości sportowej. Tem bardziej jeżeli rozgrywka ma znaczenie decydujące o miejscu w tabeli. Zanika wówczas piękno gry, a szlachetne współzawodnictwo pod wpływem podnieconych i naprzęzonych nerwów przemienia się w brutalną nie cofającą się przed niedozwolnymi środkami walki. To też nie trudno zrozumieć dlaczego podnoszą się czem raz częściej głosy przeciwko wszelkim grom o mistrzostwo.

Wczorajsze zawody jakkolwiek z nazwy pucharowe z istoty swej były zawodami o mistrzostwo. Wszystkie niemiernie cechy typowych walk o punkty, wystąpiły w całej pełni. Nie bra-

ło tedy ani faulów, ani klótni i targów. Gra wśród takich incydentów nie przedstawiała większej wartości sportowej.

Pogoń do wczorajszych zawodów wystąpiła bez Waacka i Górlitza. Dotkliwym był brak Waacka, który wnosił zawsze w śro napadu Pogoń żywioł i temperament. Tego pierwiastka nie mógł wnieść jego zastępca Słonecki, który należy do rzędu graczy miękich i powolnych. Trójka tedy środkowa Pogoń nie mogła rozwinąć gry o wyższym poziomie. Ale nie tylko napad szwankował. Niedomagania były również udziałem całej linii pomocy, która zarówno w pracy destrukcyjnej jak i w zasilaniu napadu grała poniżej

formy. Nadmiar obrona była bardzo niepewna technicznie i popełniała liczne błędy taktyczne.

Wobec takiego stanu drużyny Pogoń Hasmonea potrafiła zaznaczyć w pierwszej połowie pewną przewagę nad mistrzem Polski. Źródłem tej przewagi była nie tyle lepsza gra techniczna czy kombinacyjna, ile ambicja i zaciętość. Te walory psychiczne pozwoliły jej osiągnąć stosunkowo dobry wynik.

Przebieg gry przerywany ustawicznie obustronnymi fanfanami wykazał w pierwszej części przewagę Hasmonei, w drugiej natomiast inicjatywę ujęła Pogoń. Hasmonea uzyskuje prowadzenie w 7 min. po zaczęciu zawodów ze strzału Wolfstahla, po ładnej wypuszczeniu piłki przez Mahlera. Strzał był trudny do obrony. Pogoń wyrównuje dopiero pod sam koniec pierwszej po-

łowy z przeboju Batscha. Bramkę, która zdecydowała o zwycięstwie strzelił Garbień w 1 min. drugiej połowy, po ładnej kombinacji z Batschem. Była to jedna ze znanych bomb Garbieńa.

Z drużyny Pogoń jedynie Batsch odpowiedział w zupełności zadaniu. Był dobrym kierownikiem napadu, jednak zamierzenia jego nie zawsze rozumiełi współtowarzysze. Przeciutnym był dr. Garbień, Olearczyk i Gebartowski. Bardzo słabo grał Gulicz, który nie mógł dać rady skrzydłowiecni przeciwnika.

Hasmonea dobrą była technicznie. Z części drużyny odpowiedziała zadaniu pomoc i obrona. Schneider był najlepszym taktikiem na boisku. W napadzie lewa strona o wiele groźniejsza od prawej.

Sędziował dobrze p. Zawitkowski.

Sparta—Orzeł Biały 2:1 (1:0).

Zawody o puchar P. Z. P. N. Piękny sukces trzecioklasowej drużyny „Orla Białego”, który stawiał bardzo skuteczny opór pierwszoklasowej Sparcie. Do 70 min. gry Orzeł prowadził 1:0, dopiero w ostatnich minutach zdołała Spar-

ta przezwyciężyć opór przeciwnika i strzelić dwie bramki.

Z młodej drużyny Orła wybił się obrońca i bramkarz. Bramki dla Sparty uzyskali Murski i Wegulowski. Sędziował p. Bukietyński.

Nowy rekord polski w skoku o tyczce.

Poznań (C. Sp.) Na zawodach lekkoatletycznych odbytych wczoraj Adamczyk uzyskał nowy rekord polski w skoku o tyczce, uzyskując znakomity

wynik 3'60 m. Dotychczasowy rekord p. Rzepki Ant. został tem samym pobity o 6 cm.

==@==

Bieg na przelaj o mistrzostwo Polski.

Warszawa. (C. Sp.) We wczorajszym biegu na przelaj o mistrzostwo Polski na przestrzeni około 8 km. zwyciężył Łukasiewicz (Polonia) w czasie 33 min. 37'4 sek. Drugi Centkiewicz (Varsovia) 34 min. 07 sek. Trzeci Jaworski (AZS.) 34 min. 32 sek.

Zwycięstwo Polonii zdecydowało o zdobyciu przez nią pucharu prof. Witfiga, nagrody wędrowniej przeznaczonej dla tego, kto w zawodach lekkoat. o mistrzostwo Polski zdobydzie największą ilość punktów. AZS. zdobył puchar drużynowy PZLA.

Zawody motocyklowe o mistrzostwo Polski.

Łódź. (C. Sp.) W rozegranych tutaj zawodach o mistrzostwo Polski na przestrzeni 220 km. pierwsze miejsce zdobył Kostrzyński Pozn. T. C. i M. w 3:42:15 na motorze B. S. A. 2) Grusz-

na „Indianie” (Unja Poznań) 4:59:15. 3) Manoleń (Unja Poznań) na „Sarolei”. Startowało ogółem 16. Do mety przybyło jedynie 4 z powodu złego stanu dróg i licznych defektów.

Polonia---Cracovia 2:2 (1:2).

Warszawa. (C. Sp.) Cracovia lepsza technicznie, Polonia jednak grała bardzo ambitnie. Gra ostra, szybka i interesująca. Dla Cracovii bramki strzelił Piak i Chruściński, dla Polonii Bu-

janów i jedna własna. Sędzia p. Grabowski.

W zawodach o puchar PZPN. Warszawaianka bije Skre 10:2 (6:2), Orkan zwycięża Varsovię 4:3.

ZAWODY BOKSERSKIE

Warszawa. (C. Sp.) W zawodach bokserskich Szkoły Podchorążych bije Kura — Repita na punkty. Ertmański bije Piatkowskiego, a walka por. Laszkowski — Konarszewski II. kończy się po 3 rundach nierozegrana.

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE.

Kraków. (C. Sp.) Zawody o puchar PZPN. Wisła bije B. B. S. V. 9:0, Wawel — Jutrzenka 3:0. Zawody towarzyskie Collegium Sędziów Łódź—Kol. Sedz. Kraków 4:1.

WYNIKI PIŁKARSKIE W ŁODZI.

Łódź. (C. Sp.) Ł. T. S. G. — Turysci 3:1, Ł. K. S. — Union 3:2. Zawody należały do rozgrywek pucharowych.

KAWA RIEDLA

ZAWODY W POZNANIU.

Poznań (C. Sp.) Warta bije Unię 5:3, Sparta zwycięża Pogoń w dwucyfrowym stosunku 13:0.

PIŁKA NOŻNA W KATOWICACH.

Katowice. (C. Sp.) I. T. C. bije Naprzód 4:1, Amatorski — Pogoń 4:1, Katowice OC. — Victoria 9:0, Mysłowice OC. — Kol. Klub Sp. 6:1.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Miejskie zakłady sieroce.

Kiedyś ktoś powiedział, czy napisał, że, gdyby miasto nasze nie imago nie stworzyła, jak tylko te obtrzymany smaczki m. Zakładów sierocych na ul. Kardeckiej, zasługowałyby na to, by Lwów alatem głosił zapisac w historii rozwoju miast, i słuszenie. Kto miał sposobność oglądać to dzieło dobroczynności społecznej, zbadać europejskie jego urządzenia, przywrócić się prac w tym zakładzie, poświęconej trosce, by dziecku, któremu nieszczęśliwy los odmówił opieki matki, zastąpić ją tak, aby nie odczuwał swego straszego położenia musi uchylić czola przed inżynierami i twórcami tych zakładów. A tem większa zasługa Lwowa, że dzieło rozpoczęte w latach 1912 i 1913 zostało ukończone w czasach powojennych, czasach ogromnej stagnacji i niedoborów, gdzie żadne miasto nie mogło sobie pozwolić na najmniejszy wydatek, by budżetu swego nie doprowadzić do stanu bezradnego.

Piszący te słowa, miał sposobność rok temu poświęcić tym zakładom więcej miejsca w chwili oddania ich do użytku miasta, gdy jeszcze istniały pewne braki, nie były w całości ukończone urządzenia kąpielowe, ta główna podstawa higienicznej strony Zakładu. Jak wiadomo w planach Zakładu uwzględniono centralne ogrzewanie, bez którego nie można było sobie wyobrazić należytego jego funkcjonowania. Niestety ata wojenne nie pozwoliły na to urządzenie, którego koszty, przekroczyłyby o wiele kosztorys całego zakładu. To też zarząd miasta, ze względu na swój niewesely budżet, postanowił wydatki na ten cel rozłożyć na dwa etapy, a mianowicie wykończyć najpierw urządzenia kąpielowe, następnie przystąpić do wykonania centralnego ogrzewania.

I właśnie onegdaj odbyło się oddanie urządzeń kąpielowych do użytku sierot. Kąpielo te urządzone według najnowszych wymogów techniki, co jest zasługą projektodawcy inż. Piotrowskiego wzbudziły zachwyt i podziw wśród gości, które oczekiwały te urządzenia. Ponieważ Zakłady wzniesione są na wzgórzu, gdzie już ciśnienie wodociągów słabnie, urządzono specjalny zbiornik betonowy na wodę o pojemności 12 cystemi. Ze zbiornika tego przepompowuje się wodę do 2 mniejszych zbiorników, gdzie podgrzewa się ją wężownicą parową do 50 stop. C. Parę wytwarza się w kotle lokomobili o znacznej sile. Para ta używana jest do grzania wody kąpielowej, do oczyszczania łazienek, do prania bielizny, suszenia i sterylizacji mleka dla niemowląt. — Łazienka składa się z obgranej halii jasnej, słonecznej, gdzie znajduje się 30 łazienek, w drugiej zaś mniejszej sali znajdują się wanny. W sali łazienek i wani temperatura wynosi 25 stop. Cel., w rozbierniku 20 C., a w kurytarzu 15. W kurytarzu znajdują się ławki, na których dzieci po kąpielu wypoczywają. Urządzenia kąpielowe wykonana znana firma we Lwowie p. J. Tworzyskiński.

Uroczystościami temi umożliwiono miastu Zakładowi spełnienia jednego z głównych zadań jego, zaspokojenie dzieła kultury czystości i porządku. Dziecko nauczywszy się w zakładzie dbać o czystość i higienę ciała, krzewić ją będzie w późniejszym wieku tam, gdzie dziś jeszcze nieszczęśliwy i ciepła woda jest niepotrzebnym zbędkiem.

Głośnym był niedawno we Lwowie wykład prof. Witkiewicza o wyzyskaniu ciepła odpadkowego z elektrowni miejskiej. Wiadoma jest rzecz, że przy oparciu kół w prawie 60 procent ciepła uchodzi bezużytecznie w powietrze obliczono, że ilość ciepła uchodzącego w zakładach elektrowni miejskiej jest tak znaczna, że można by niem ogrzać kilka zakładów. Owóż żo na własność przystąpi miasto do robidowy centralnego ogrzewania ciepła wodą do czego użyte będzie ciepło odpadkowe z elektrowni miejskiej na Persenkówce.

DZIŚ 25 B. M. Potężny dramat sensacjonalistyczny w 7 aktach p. n.

PREMIERA „GORĄCA KREW”

W APOLLO 9060n (ZNAK NA RAMIENIU)

Antonio Moreno i Estelle Taylor w głów. rolach.

Centralne to ogrzewania objąć ma prócz miejskich zakładów sierocych szkołę kadecką, Dom techników i Politechnikę. Jak obliczył inż. Piotrowski kapitał włożony w to przedsięwzięcie zamortyzowałby się najwyżej w pięciu latach.

Tak więc przed zarządem miasta stoi jeszcze jeden wydatek na centralne ogrzewanie, który ma zastąpić kosztowne a mało wydajające ciepło prowadzone przez piece i wtedy dopiero uwiecznion zostanie dzieło, jakich niewiele liczy Europa.

Jak wiadomo zakłady stoją na II-morgowym obszarze gruntów, które do tychczas były nieużytkowymi dobrami. Dzięki umiejętności wyzyskaniu terenu, znalazło się i piękne boisko dla zabaw dzieci iklimatogowy ośrodek warty, z którego mimo gniazdo gruntu uzyskano taką ilość żyzny, że wystarczy ona dla potrzeb zakładu, a o jakości ich świadczy fakt, że utrzymały one I. nagrodę na ostatniej wystawie ogrodniczej.

Obecnie miasto przyłączyło nowy kompleks gruntu, który będzie użyty pod uprawę ziemiaków i założenia sadu.

Dziś Zakład utrzymuje przeszło 400 wychowanków, w tem 100 niemowląt, 100 dzieci w wieku przedszkolnym i z górą 200 w wieku szkolnym. Czteryście istnień ludzkich ratuje miasto od zagłady, tyle sierot przygarnia i otacza ojcowską opieką, tylu chowa obywateli, którzy kiedyś wyszedłszy w świat, z pogodnym czołem patrząc będą w przyszłości i rzetelną wdzięcznością wspominać tych, co ich przygarnęli, osłodził sierocą niedolę i nie pozwolili trafić wiarę w świat i ludzi. Bo też i mieszkańcy Lwowa nie zapominając o tych sierotach, co niedługo splezną tam procesje, a ten i ów niesie jakieś pakiet czy zawiniątko dla sierot niebożąt. W sobotę miały sieroty słodki dzień, bo je r. Höflinger cukierkami obdarzył, a o by takich było dużo w roku.

Przed pogrzebem Nieznanego Żołnierza.

Wyjaśnienie, w sprawie zaproszeń na uroczystość. Na pytanie jednego z członków Komitetu — Biuro Komitetu Obywatelskiego dla uczczenia Nieznanego Żołnierza we Lwowie wyjaśnia, że zaproszeń na uroczystość nie wysła się w zupełności. — W uroczystościach przewiezienia zwłok Nieznanego Żołnierza z kaplicy Obrońców Lwowa do Bazyliki Archikatedralnej w dniu 30 października br. — bierze czynny udział przedewszystkiem młodzież szkolna, zaś w uroczystości przewiezienia zwłok Nieznanego Żołnierza z Bazyliki Archikatedralnej na główny dworzec kolejowy w dniu 31 października br. — uczestniczyć będzie całe społeczeństwo, a to według ustalonego przez Komitetu ceremoniału i wskazówek członków Komitetu.

Ceremoniał uroczystości w dniu 30 i 31 października będzie ogłoszony w dziennikach.

Członkowie Komitetu Obywatelskiego będą zaopatrzeni w odznaki z odpowiednim napisem.

Poseidzenie Prezydium Komitetu odbędzie się w poniedziałek, dnia 25. października br. o godz. 18-tej, w sali posiedzeń Ogniska Oficerów przy ulicy Fredry 1.1 — pod przewodnictwem prezesa gen. dywizji Thuillie Jana.

Udział orkiestry cywilnych. Orkiestry cywilne biorą udział w uroczystości tylko w dniu 31 października br. — W tym celu ustawiają się orkiestry następująco: orkiestra M. Kol. Elektrycznej — na wzniesieniu koło kościoła św. Łazarza, orkiestra Braci Albertów — na wzniesieniu koło kościoła św. Marii Magdaleny, orkiestra kolejowa — przed kościołem św. Elżbiety. Wymienione orkiestry grają marsze żałobne w chwili, w której zbliży się do ich miejsca postoju laweta wioząca zwłoki Nieznanego Żołnierza.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 26 października 1925.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 26 bm. „Zaczarowane kolo” — z okazji przybycia wycieczki białoruskiej.

Wtorek, 27 bm. „Dziewczyna z Zachodu”. Występ Marcjela Sowińskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 26 bm. „Jej Wysokość Tancerka”.

Wtorek, 27 bm. „Śpiewak własnej niedoli”.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy ciąg dalszy dodatku powieściowego pod tyt. „Czarnoksiężnicy”.

— † Jan Kazimierz Michalewski. Ciężka choroba złożyła zmarł w piątek dn. 23 bm. śp. Jan Kazimierz Michalewski. Młode lotnictwo nasze straciło jednego z wybitnych pracowników i propagatorów. Już jako student Politechniki w roku 1910 bierze śp. Jan Kazimierz Michalewski czynny i wybitny udział w Związku Awiatywnym Studentów Politechniki i wspólnie z kolegami buduje pierwszy samolot, a na łamach pism fachowych zajmuje się zagadnieniami lotnictwa. Po ciężkich przejściach wojennych,

czterolotniej w Rosji, wraca w r. 1919 w kwietniu pieszo do kraju z głębi Rosji i wstępuje niezwłocznie, nie odpocząwszy ani chwili jako ochotnik do stojącej we Lwowie wówczas 3-ciej Grupy Lotniczej. Dowódcą 3-ciej Grupy Lotniczej był wówczas niezapomniany śp. kpt. Stefan Bastyr, a pracowali tam śp. mjr. Stefan Stec, śp. Władysław Toruń. W tem niezwykłym napięciu ideowym towarzyszyły, z tymi bohaterami-lotnikami pracuje oddał śp. Jan Kazimierz Michalewski, oddając swą wiedzę fachową, swój zapał i swoją energię w usługę Ojczyźnie. Jako referent techniczny 3-ciej Grupy Lotniczej kładzie podwaliny systematycznej na nauce opartej organizacji technicznej 3-ciej Grupy Lotniczej. W walkach i wywiadach bierze jako ochotnik często udział, odznaczając się odwagą i wielką przytomnością umysłu. Równoległe do tych prac przygotowuje w warsztatach lotniczych we Lwowie materiały naukowe, jak też i urządzenia, któreby pozwalały na fabrykację samolotów we własnym zarządzie. Pracę tę prowadzi dalej w Krakowie, dokąd warsztaty lotnicze zostały prze-

niesione. W r. 1922 opuszcza Kraków, by wrócić do ukochanego Lwowa i tu na terenie, gdzie przeżył najwznieśliwsze chwile Swego życia, szerzyć propagandę i umiłowanie dla Polskiego Lotnictwa. W krótkim czasie jako jeden z organizatorów Wojewódzkiego Komitetu Ligi Obrony Powiatrznej Państwa pochlubił się może zorganizowaniem Ligi Obrony Powiatrznej Państwa na terenie Województwa Lwowskiego. Wojewódzki Komitet LOPP. we Lwowie w uznaniu Jego pracy oddaje Mu kierownictwo biura, a na stanowisku tym rozwija śp. Jan Kazimierz Michalewski niezmordowaną i owocną działalność. Ciężka choroba przerywa Jego prace, a jeszcze na łożu śmierci śp. Jan Kazimierz Michalewski radą swoją i projektami na przyszłość niezapomniane oddaje usługi. Zmarł przeżywszy lat 33, zostawiając rodziców-staryszków, dla których był chlubą i radością życia. Niechaj to przedświadczenie, że śp. Jan Kazimierz Michalewski zmarł na posterunku obywatelskim, posterunku ciężkiej i owocnej pracy dla Ojczyzny będzie ukonieniem dla bliskich i wszystkich tych, którzy z Nim współpracowali i pracę Jego podziwiali!

Cześć Jego pamięci!

— 60-lecie „Bratniej Pomocy studentów Wszechnicy Lwowskiej”. Zasiadła na ta instytucja obchodzi w bieżącym roku 60-lecie swej tak bardzo zasłużonej działalności. Założona w dniu 27 listopada 1865 — przez dziesiątki lat stała się pierwszorzędym ośrodkiem życia młodzieży akademickiej. Zebranie zagał wiceprezes Towarzystwa, ak. Stan. Zdobylas, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. red. Laskownicki, dr. Poratynski, dr. L. Węgrzynowski i inni. Podniesiono myśl zorganizowania akademii i utworzenia fundacji w postaci pawillonu sanatorium na Hołosku Wielkim. Zebraniu przewodniczył red. Laskownicki. Postanowiono w najbliższym czasie zwołać byłych członków Towarzystwa i przystąpić do wyboru Komitetu celami podjęcia prac przygotowawczych.

— Z Akademii medycyny weterynaryjnej we Lwowie. Inauguracja roku naukowego 1925/26 w Akademii Medycyny Weterynaryjnej odbędzie się we czwartek, 29 bm. O godz. 10 odprawiana zostanie w kościele OO. Bernardynów uroczysta Msza św., następnego dnia 11 odbędzie się w sali anatomii Akademii, uroczystość inauguracyjną, podczas której prof. dr. Ludwik Bykowski wygłosi wykład p. t. Miara i liczba w naukach biologicznych.

— Polska muzyka w Radio. W piątek, 23 bm., wieczorem, największa stacja radiotelegraficzna w Deventry podała na falę 1600 m. koncert orkiestralny z Londynu, który rozpoczął się odegraniem „Z dymem pożarów”, „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Tysiąc walecznych”, poczem granu utwór Chopina. Publiczność angielska zadawolona była z tego polskiego koncertu, gdyż po wykonaniu utworów słychać było oklaski i wołania: bis!

— Zmarli we Lwowie. Haraśk Andrzej, stróż, l. 33, szp. powsz.; Klopatek Aleksander, l. 50, Instytut mcd. sąd.; Brevka Teodor, inwalida, l. 45, wojsk. szp. okręg.; Różycka Anna, wd. po funkc. kolej., l. 70, szp. powsz.; Jaworski Jan, robotnik, l. 70, Batorego 7; Podwyszyńska Izabela, córka urzecz. 3 dni, Janowska 12; Podwyszyńska Kazimiera, córka urzecz. Izby Skarb., 4 dni, Janowska 12; Wójcicki Leon, urzecz. l. 64, szp. powsz.; Kijak Andrzej, em. maszynista, l. 66, szp. powsz.; Wartanowiczowa Józefa, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, l. 68, Potockiego 32; Muenzer Suessel, prebenderuska domu starców, l. 102, szp. izrael.; Słobodzian Marja, wdowa po emerycie kolej., l. 69, Kaszkiewicz 6; Karawan Helena, żona furmana, l. 21, szp. powsz.

— Taryfa dorozek automobilowych. Dyrekcja policji we Lwowie wydała

